Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 14 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 120 Kraków, Sobota dnia 30 Kwietnia 1904. Rok XII.

Pobici własną bronią.

Jedyny w swoim rodzaju strejk wszczął się w francuskiem mieście portowem Marsylji. Ogłosili tam bezrobocie, nie robotnicy, nie „proletarjusze“, nie socjaliści, ale kapitanowie okrętów, ich pomocnicy i mechanicy okrętowi. Wszyscy opuścili swoje statki, a przez to ustał nagle ruch handlowy ogromnego miasta, będącego niejako emporum całej Francji. A strejk jest skierowany właśnie przeciwko tym, którzy zwykle tą bronią wojują, przeciwko majtkom zorganizowanym w zawodowe syndykaty. Tyranja tych syndykatów, kierowanych przez socjalistycznych agitatorów, mających zupełnie polityczny charakter, dała się niejednokrotnie we znaki pryncypałom, t. j. właścicielom okrętów i oficerom. Doszło do tego, że syndykaty rozluźniły wszelką karność i doprowadziły do skandalicznych buntów na pełnem morzu, narażając przez to na największe niebezpieczeństwo życie i mienie podróżnych. Nie dość na tem; w ostatnim czasie syndykat zażądał od pewnej kompanji okrętowej, wydalenia trzech kapitanów, których polityczne zapatrywania nie podobały się zwolennikom przewrotu; pod groźbą strejku kompanja ustąpiła, ale wtedy wszyscy oficerowie zsolidaryzowali się z pokrzywdzonymi kolegami i ogłosili bezrobocie kapitanów. Tak więc socjaliści złapali się w swoje własne sieci. Uderzono na nich ich własną bronią; skutkiem bowiem zmowy oficerskiej okręty nie mogą odpłynąć, a majtkowie i robotnicy portowi utracili zarobek.

Oryginalny ten strejk jest oczywiście wymierzony nie przeciwko robotnikom, ale ma być protestem przeciw ciągłemu nadużywaniu strejków robotniczych do celów politycznych, przeciwko systematycznemu bałamuceniu mas robotniczych, wreszcie przeciwko socjalistycznym agitatorom, którzy pod osłoną stowarzyszeń zawodowych, prowadzą najszkodliwszą propagandę społecznych nienawiści.

Charakterystyczne to zajście poruszyło Francję, gdzie ogół pracujący ma już dosyć nieznośnej tyranji żydowsko-rewolucyjnych szarlatanów; należało je w każdym razie zanotować, tem bardziej, że pisma socjalistyczne rozmyślnie przemilczały „strejk kapitanów“.

Obrachunki sjonistów z socjalistami.

Pomiędzy żydami „narodowymi“, tak zwanymi sjonistami, a międzynarodówką żydowsko-socjalistyczną toczą się obecnie zawzięte spory, zwłaszcza na terenie galicyjskim, gdzie te oba prądy najbliżej się stykają. Główny organ sjonistyczny „Wschód“ prowadzi teraz długie „obrachunki“ z socjalistami. Polemiki te są w każdym razie ciekawe, a ludność chrześcijańska może się z nich dowiedzieć zajmujących szczegółów o wzajemnych stosunkach dwóch stronnictw żydowskich, do niedawna ściśle z sobą związanych.

„Na sjeździe w Bernie — pisze „Wschód“ — ostatecznie załatwiono kwestję narodowościową. Tam wyraźnie orzeczono, że Austrja ma być przemieniona w demokratyczno-narodowe państwo związkowe. P. Daszyński oświadczył na owym sjeździe, iż kłamstwem jest, jakoby socjaliści byli narodowo-indyferentni! Pernerstorfer był zdania, że każdy naród winien doznawać równej opieki; p. Hankiewicz (Rusin) utrzymywał, że międzynarodowa potęga proletarjatu wtedy będzie mogła wzróść, jeśli każdy naród będzie decydował o swoich prawach. (Przed nim powiedział to Engels).

„Tylko żydom w Galicji — woła rozpaczliwie „Wschód“ — kazano być albo Polakami, — albo... kosmopolitami!“

„A przecież „program berneński z małemi zmianami, obowiązuje do dziś dnia — zwłaszcza w kwestjach narodowych, wszystkie partje socjalistyczne! Zapytujemy teraz — pisze „Wschód“ — jak się socjalizm galicyjski zapatruje na kwestję narodową proletarjatu żydowskiego? Zdawałoby się, że odpowiedź prosta. I żydzi mają prawo stanowić odrębną grupę narodową i im należy się swoboda! Lecz nie! — Żydów musi w tym wypadku spotkać krzywda; oni muszą pozostać bezwiednie przy swojej narodowości a przyjmować szyldy obcych narodowości lub być kosmopolitami! A przecież nie godzi się zapominać zdania Lavisse'a, iż „im mniej się jest kosmopolitą, tem bardziej przyczyniać się można do postępu ludzkości“.

— Lecz żydzi się opamiętali! — woła wspomniany organ żydostwa. „Propaganda narodowa powoli poczęła wnikać w masy żydowskie, budziła je z uśpienia i indyferentyzmu i przypomniała im, że żydzi są narodem. Miłości do narodu swego oprzeć się nie zdołali i socjaliści żydowscy. Nie mieli jednak długo sposobności (!) upomnieć się o swe prawa narodowe. Głównie „towarzysze galicyjscy“ wobec rozbudzonego w tym kraju ruchu narodowo-polskiego i rusińskiego czuli ogromną krzywdę, jaką ich narodowości partja p. Daszyńskiego wyrządzała!“

Organ żydowski stwierdza dalej, że już na zjeździe socjalistycznym w Przemyślu „była sposobność do załatwienia tej narodowej kwestji żydowskiej“, ale i tu „nie dopuścili demagogowie do rozpraw nad wnioskiem w tej kwestji“. To oburzyło większą część naszych, szczerze żydowskich socjalistów tak dalece, że wydali odezwę w żargonie, w której udowodnili, że jako synowie narodu żydowskiego, który miał i ma wszelkie dane do tego, by go takim uznano — domagali się ustanowienia odrębnej partji socjalistycznej, żydowskiej.

Lecz to nie było po myśli starozakonnych prowodyrów polskich. (?) „Sokół“ (!) dr Diamand uwziął się zgnieść już wtedy tę frakcję przy pomocy Daszyńskiego i Hankiewicza“. (To samo było i we Lwowie). Z tego powodu odzywa się „Wschód“ w następujących ostrych słowach: „Niech się nie cieszą asymilacyjni demagogowie!“

Niezadowolenie, które już objawili z dotychczasowego stanu rzeczy robotnicy żydowscy — jest najlepszym dowodem, iż nieodpowiednią jest droga asymilacji dla naszego ludu! Proletarjat żydowski nie pozwoli sobie już długo mydlić oczu, gdyż to jest zbrodnią, która prędzej, czy później na starozakonnych demagogach polskich (?) pomścić się musi!

Co do stosunków specjalnie krakowskich, to burżuazyjny socjalizm żydowski, uprawiany przez lat z górą 12 przez tak zw. „polską“ partję socjalistyczną, tracić zaczyna nie na żarty grunt pod nogami. Niedawno obębniano po Krakowie, że Daszyński-Gross Frühling-Bandet-Goldwasser-Wahrhaftig Landau Pamm-Margulies i t. d. to jeden łańcuch złożony z kilku ogniw, a opasujący żydowsko-polski „interes“ socjalistyczny. Tymczasem okazuje się obecnie, że łańcuch ten już się porwał dzięki „politycznemu zmysłowi“ owych, wyż wymienionych żydowskich działaczy... przy nich stanął cały „legjon“ — jak stwierdza „Wschód“ — „nie-geszefciarzy politycznych“ — geszefciarze bowiem jako niedobitki pozostali jeszcze u Daszyńskiego.

W dalszym ciągu omawia „Wschód“ nieuczciwą taktykę tak zw. „polsko-żydowskich socjalistów“, utrzymuje, że są to już ostatnie „neronowskie występy śpiewackie“, które wobec ogólnego tenoru sjonistycznej inteligencji żydowskiej zejdą niebawem do rzędu najzwyklejszej „fuszerki“ i nabiorą wśród zbałamuconych mas właściwego znaczenia.

To trudno! „Circulus vitiosus“ wiecznie trwać nie może! Dróg prostych szukać zmuszeni są nawet żydzi — bo na taki bieg rzeczy dzwoni nieubłagane prawo ewolucji... „Sztuki magiczne“ w polityce tylko do czasu popłacają... Konieczność wspólnego pożycia narodów — wymaga szczerości... W tem tkwi istotny interes.

Z wywodów „Wschodu“ można się przekonać, że przeciw tak zwanemu burżuazyjnemu socjalizmowi żydowskiemu w Galicji, jak niemniej przeciw ogłupianiu mas za pomocą filozofji „ghetta“, stanęła do walki falanga inteligencji żydowskiej, sjonistycznej, idąca z ogólnym prądem narodowościowym, a niemająca „identycznych“ interesów z międzynarodowem kapitalistycznem żydowstwem, któremu właśnie zależy na kryciu się poza plecami rozmaitych organizacyj politycznych, nieżydowskich.

Sjoniści, którzy wypowiedzieli wojnę „polsko-żydowskiej międzynarodówce“ liczą przeszło 140 towarzystw narodowo-żydowskich, a każde z tych towarzystw przyjęło na siebie obowiązek uświadamiania mas żydowstwa pod względem narodowościowym. Jestto zatem już dziś organizacja silna, ma więc przed sobą przyszłość i być może, że sjoniści zdołają przeprowadzić likwidację polityki pp. Daszyńskich, Grossów, Diamandów i t. p. „żydowsko-polskich demagogów“ — jak ich nazywa „Wschód“.

Eskamotowanie ustaw.

(Wybór deputacji kwotowej. — Radykaliści czescy. — Niemcy chcą sobie zostawić możność obstrukcji. — Co mówi ustawa. — Dowcipnisie).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rząd stoi teraz wobec nowej trudności: potrzebuje deputacji kwotowej.

Oba parlamenty, węgierski i austrjacki, wysyłają komisje; każda z tych komisji liczy piętnastu członków. Z owych piętnastu członków dziesięciu wybiera Izba poselska, pięciu Izba panów. Obie komisje ustanawiają tak zwaną kwotę to znaczy postanawiają, jaką część wspólnych wydatków ma płacić Austrja i jaką część wspólnych wydatków mają płacić Węgry.

Wybór dziesięciu członków austrjackiej komisji kwotowej widnieje już od wtorku jako pierwszy punkt porządku dziennego. Radykaliści czescy przecież nie chcą cofnąć swoich wniosków nagłych na korzyść porządku dziennego.

Prezydjum Izby poselskiej zatem usiłowało obejść obstrukcję radykalistów czeskich w ten sposób, że chciało wyznaczyć posiedzenie nadzwyczajne Izby z jednym, jedynym punktem porządku dziennego; tym punktem porządku dziennego byłby wybór deputacji kwotowej. Ponieważ na posiedzeniu nadzwyczajnem, jak uczy historja piątkowego posiedzenia nadzwyczajnego, prezydjum nie dopuszcza ani interpelacyj, ani wniosków nagłych i pozwala wyłącznie na stawianie wniosków formalnych, które się szybko muszą wyczerpać, przeto istnieją dane, że ostatecznie z pomocą takiego fortelu możnaby przeprowadzić wybory członków deputacji kwotowej.

Nagle przeciwko posiedzeniu nadzwyczajnemu celem przeprowadzenia takiego wyboru zaprotestowali Niemcy.

Stronnictwa niemieckie boją się, by posiedzenia nadzwyczajne nie wyrosły z biegiem czasu na oręż niebezpieczny, z pomocą którego dałoby się potem łamać każdą obstrukcję nietylko czeską ale i niemiecką. Dlatego też zawiadomiły prezesa Vettera, że nie zgadzają się na wybór deputacji kwotowej na posiedzeniu nadzwyczajnem.

Wobec tego znamiennego oporu Niemców hr. Vetter usiłował przejednać radykalistów czeskich. Uprosił posła słoweńskiego, hofrata trybunału administracyjnego dra Ploja, by traktował z radykalistami czeskimi o przepuszczenie wyboru delegacji kwotowej na posiedzeniu zwyczajnem.

Radykaliści czescy oświadczyli, że obstają przy swoim oporze i stanowczo na wybór dziesięciu członków komisji kwotowej nie pozwolą.

Co się stanie wobec tego? Radykaliści czescy nie chcą pozwolić na wybór członków komisji kwotowej, gdyż prowadzą obstrukcję. Niemcy nie chcą pozwolić na skuteczne złamanie obstrukcji czeskiej, gdyż czuwają zawsze nad zostawieniem sobie ścieżki do obstrukcji otworem. Wytwarza się z tego błędne koło.

Co mówi ustawa? Obowiązuje tutaj ustawa węgierska z 1865/67 r. o sprawach wspólnych krajom Korony węgierskiej i innym krajom, zostającym pod rządami cesarza, i o sposobie ich traktowania, a mianowicie artykuł XII tejże ustawy. A po stronie austrjackiej obowiązuje ustawa z 21 grudnia 1867 r. o sprawach wspólnych wszystkim krajom austrjackiej monarchji i o sposobie ich traktowania.

Paragraf 3-ci tej ustawy powiada, że koszta spraw wspólnych ponoszą obie części monarchji, a stosunek ustanawia umowa między obustronnemi ciałami reprezentacji. — Ową umowę ma sankcjonować cesarz. „Gdyby — powiada dalej dosłownie ten paragraf — między obiema reprezentacjami nie doszło do umowy, natenczas cesarz oznacza ten stosunek, jednakowoż tylko na przeciąg jednego roku“.

Otóż znaleźli się dowcipnisie, którzy udowadniają, że w razie niewybrania deputacji kwotowej, cesarz sam oznaczy kwotę. Byłoby to dowcipnem... eskamotowaniem ustawy. Wprawdzie już wiele rzeczy stało się od lat kilku w Austrji, lecz takiego figla niepodobna tolerować tylko dlatego, że Niemcy chcą sobie zostawić otworem furtkę do obstrukcji.

WOJNA.

Przedśmiertny list oficera rosyjskiego.

Pułkownik rosyjski Agappiew, ze sztabu Makarowa, który zginął z nim razem na Petropawłowsku, pisał w dniu 29 marca list tej treści: Każda czynność naszej floty na pełnem morzu, a w szczególności wypłynięcie z Portu Artura, jest w zupełnej zależności od przypływu i odpływu morza. Tylko w czasie przypływu swobodny ruch jest możebny. Japończycy wiedzą o tem dobrze, że mogą w czasie, kiedy nasza flota nie może dla płytkich wód wyb.egać z portu, najwygodniej w świecie i najbezpieczniej ostrzeliwać przystań, forty i miasto, podczas gdy my jesteśmy jakby w jakiej klatce zamknięci. Działa japońskie, zwłaszcza 12-to calowe, niosą o wiele dalej, niż nasze działa nadbrzeżne; mogą zatem Japończycy ostrzeliwać nas z odległości 12 do 14 wiorst. Tak było 23 marca. Na taki dystans rozpoczęli miarowy ogień, kryjąc się ponadto poza Liaotszan, abyśmy ich widzieć nie mogli. Ale teraz wiele się zmieniło. Teraz flota nasza rozpoczyna walkę i z niewidzialnym nieprzyjacielem. Stanowiska nasze w przystani wewnętrznej są lepsze, obserwować możemy pewniej i dokładniej, dlatego odpowiadamy z dział z dobrym skutkiem. Oprócz tego robimy często wszelkie wysilenia, aby częściej dostać się na otwarte morze.

28 marca przebiegł spokojnie. Wieczorem nadszedł telegram, że Japończycy zakupili ogromne ilości nafty, aby ją podczas przypływu wylać na powierzchnię morza i u wejścia do portu zapalić. Właśnie chcę przez tłómacza wybadać o tem złapanych Japończyków i Chińczyków, w liczbie 13 osób. Jest to i trudnem i nudnem, bo Chińczycy nic innego nie mówią, jak to, że tylko o pracę spokojną im chodzi.

Moje stosunki do admirała Makarowa są wyborne; jest on wybitnym i mądrym dowódcą. Kilka dni temu powiedział mi, że w żadnym razie od siebie mnie nie puści, nawet gdyby niespodziewany rozkaz miał go odwołać.

W niecały miesiąc po tem obaj zginęli na „Petropawłowsku“.

Zdawkowe komplementy.

Korespondent paryskiego „Eclair“ nadesłał list, w którym opisuje swoją rozmowę z przydzielonymi do armji rosyjskiej w Mandżurji attachés austrjackim i niemieckim.

Austrjacki kapitan, hr. Szeptycki zauważył, że przepowiedzieć dziś okres trwania obecnej wojny bardzo trudno; przypuszcza, że wcześniej, niż na Nowy Rok nie będzie mógł wrócić do domu. Prawdopodobnie większe bitwy nastąpią dopiero we wrześniu. Jadąc na plac boju hr. Szeptycki słyszał, iż po pierwszych bitwach, wygranych przez Rosjan, należy oczekiwać interwencji Francji i Anglji celem wstrzymania dalszego rozlewu krwi. Lecz są to tylko pogłoski. Hr. Szeptycki wspominając o jen. Kuropatkinie bardzo pochlebnie się o nim wyrażał: „Kuropatkin jest bardzo powściągliwym, co w dzisiejszej szkole wojennej uważa się za nader chwalebną stronę wodza“. Według zdania hr. Szeptyckiego rezultat obecnej wojny nie podlega nawet najmniejszej wątpliwości; kto zna żołnierza rosyjskiego i japońskiego, ten na chwilę się nie zawaha wróżyć zwycięstwo pierwszemu.

Kapitan niemiecki, von Stetten, powtórzył prawie do joty to wszystko, co wypowiedział hr. Szeptycki. „Żołnierza rosyjskiego znam dobrze, mówił von Stetten, znam jego wytrzymałość na niewygody obozowego życia, czem przewyższa nawet żołnierza niemieckiego, a poznawszy żołnierza japońskiego stanowczo twierdzę, iż porównanie wypadłoby na niekorzyść piechura japońskiego, o kawalerji lepiej nie wspominać. Już to wogóle zalety żołnierza japońskiego mocno rozdmuchała prasa usłużna Japonji. Jestem prawie pewien, iż po pierwszej porażce, Japończycy stracą ducha i zaniechają stawiania stopy zwycięzkiej na lądzie stałym“.

Zdawkowe te pochwały trzeba naturalnie brać tak, jak były wypowiedziane, jako objaw kurtuazji międzynarodowej, bo jak dotąd rzeczywistość wszystkim francuskim pochwałom żołnierza rosyjskiego kłam zadaje.

Klimat Mugdenu.

Korespondent „Charb. wiest.“ z Mugdenu, w opisie przyrody prowincji Mugdeńskiej, twierdzi, że warunki klimatyczne miejscowe są daleko surowsze, niż w Europie południowej.

Lato bardzo gorące, upały rozpoczynają się w połowie maja i trwają do września. W miesiącu czerwcu temperatura dochodzi do 33.4° C. w cieniu. W drugiej połowie lipca następują deszcze i trwają do sierpnia.

Jesień bardzo krótka (wrzesień i październik). Pogoda w jesieni piękna; co jakiś czas silne wiatry; w drugiej połowie października zaczynają się przymrozki.

Zima trwa od listopada do połowy marca. Najzimniej w grudniu: temperatura dochodzi do 17.7° Celsjusza.

Wiosna nastaje z połową marca i trwa do połowy maja. Kwiecień to miesiąc najprzyjemniejszy. Temperatura + 8.2° C.

Słowem, klimat prowincji Mugdeńskiej, kończy korespondent, jest bardzo zdrowy, choroby epidemiczne są tu rzadkością, pomimo niehygienicznego życia Chińczyków.

Książe Uchtomski.

Następca Makarowa, w dowodzeniu flotą rosyjską na wodach Oceanu Spokojnego, książe Uchtomski, ma rangę kontradmirała i liczy obecnie 54 lat życia. Po ukończeniu szkoły kadetów marynarskich w roku 1869, pełnił służbę przy flocie czarnomorskiej i odznaczył się w wojnie turecko-rosyjskiej. Z kolei przeszedł do eskadry bałtyckiej i w roku 1894 awansował na kapitana I klasy. Przez lat kilka pozostawał pod jego komendą krążownik „Rozbójnik“, a w latach 1896 do 1900 krążownik I-ej klasy „Władymir Monomach“. W roku 1900 powierzono mu pancernik „Piotr Wielki“, na którym też otrzymał rangę kontradmirała. W latach 1901—1903 był Uchtomski szefem sztabu w porcie kronsztackim, gdzie ściśle zaprzyjaźnił się z Makarowem. W służbie przy dywizji floty w porcie Artura pozostaje Uchtomski od końca zeszłego roku. Objąwszy po Makarowie posterunek wodza, wywiesił flagę admiralską na „Pobjedzie“.

Niemcy w Afryce.

Nie plotą się wawrzyny na wieńce dla armji niemieckiej, tłumiącej od czterech miesięcy po-

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

27 (Ciąg dalszy).

— To święta prawda — przyświadczyła matka — bez niej poginęlibyśmy wszyscy.

— Nie ja, bo także zarabiam — odezwała się zazdrosna Julka.

— E, co tam twoje sześć koron — zaśmiał się Stefan — na suchy chleb nie starczą.

— Poszłabym do służby, a przecież nie zginęłabym — upierała się.

— A cóż więcej mówią? — dopytywała się matka.

— Koledzy, niby to żartem, ale dogadują mi, abym pilnował...

— A to nie do wytrzymania — wybuchnęła Stasia — pracuję cały dzień, haruję jak szary wół, a ci głupcy każą pilnować... ta znów plotkarka mówi, że jest coś... Ach, żeby to ona tak pracowała, nasłuchała się tyle przekleństw, wymysłów, pieszczeń... oj, byłoby jej słodko!

— E, co ty Stasiu bierzesz do serca ludzkie gadanie — uspokajał ją Stefan — ja wiem najlepiej coś ty warta... takiej drugiej ze świecą nie znajdzie.

— To i czego mi powtarzasz — zrobiła mu wymówkę głosem spokojniejszym — bo wiesz, kiedy tam mi wymyślają, to wracając, myślę sobie, teraz idę do ciszy i spokoju... a przyjdę, znów plotki, znów wymysły...

— Ja tylko tak na śmiech mówiłem — usprawiedliwiał się.

— A gdzie pan na wigilji — spytała matka — u majstra czy w domu?

— Naturalnie, że w domu... ale na pasterkę pójdziemy razem, dobrze?

— Jeśli mi nogi pozwolą, to się powlokę, a dziewczęta pewno pójdą.

— Nie wiem tylko — rzekła z przekąsem — czy ci majstrowa i koledzy pozwolą.

— Pytać się nie będę — zaśmiał się z przymusem — i nie obchodzą mnie ludzkie gadania.

— Wie mama — zwróciła się Stasia — już mi się uprzykrzyło to ukrywanie z moją robotą. Nie kradnę przecież, nie rozbijam, czegoż mam się wstydzić uczciwej pracy?

— Niby to tak, ale zawsze dbać trzeba o ludzkie języki.

— I dużo mi to pomogło — zaśmiała się z goryczą — każdy węszy coś niedobrego i gębę mną wyciera.

— Co ci tam ludzkie gadanie — wzruszył Stefan ramionami — pogadają i ustaną. Pókiś uczciwa i masz czyste sumienie, to niech plotą... nic ci to nie szkodzi.

— Dobrze tobie mówić, ale ja dziewczyna, a jak mnie raz wezmą na języki, zawsze coś przylgnie do mnie.

— Prawdę mówisz — odezwała się matka— to też unikaj każdego pozoru... jednak mojem zdaniem lepiej będzie nie rozgłaszać o fabryce.

— Niechże tak będzie do czasu — powiedziała nachmurzona.

— Ej mojaś ty — rzekł Stefan wesoło — za niecały rok pobierzemy się i wszystko ucichnie.

Słowa te podziałały kojąco na rozdrażnioną Stasię i zaczęła się żywa rozmowa, w której szczęśliwa przyszłość usuwała w cień kłopoty i troski dnia dzisiejszego.

Na drugi dzień Stasia wracając z fabryki spotkała Marcysię, a że nie widziały się ze sobą przez kilka dni, ucałowały się na ulicy, obie wielce uradowane ze spotkania.

— Aleś ty pachniesz dymem tytuniowym — zaśmiała się pokojówka — pewno wycałował cię Stefan.

— Co też wygadujesz — odpowiedziała zarumieniona — coś ci się przywidziało.

— Wiesz Staszka nowinę?... Opowiem ci, tylko mnie podprowadź do miasta, bo mi się śpieszy.

Obie zwróciły się w stronę miasta, a Marcysia mówiła:

— Nasz ślub w karnawale, a może aż po Wielkiejnocy... naturalnie ciebie poproszę na drużkę, boś ty moja najlepsza przyjaciółka..

— Uprzedź mnie jednak Marcysiu dość wcześnie, bo muszę się przygotować.

— To się wie...

— Gdzież wy zamieszkacie po ślubie?

— Franciszek chce sklep założyć — odpowiedziała z dumą.

— Sklep... alboż wam starczy?

— On ma coś oszczędzonego, ja także, i teraz upatrujemy miejsce. Zachodzę też często do sklepikarki naszej i nawet pomagam jej bez zapłaty, aby się przyuczyć do interesu.

— Szczęśliwaś ty — westchnęła Stasia.

— Ma się rozumieć... Będę sobie sama panią, nikogo nie będę słuchała i zawsze to przyjemnie być panią kupcową... A cóż ze Stefanem?

— Dopiero za rok... musimy się dorobić przecież, bo on nic niema i ja także.

— Tak znów źle nie jest—uśmiechnęła się—macie dach nad głową i jest co jeść, a to rzecz najgłówniejsza.

— Oj ciężkie ja mam życie moja Marcysiu, że i wrogowi nie życzę.

— Co ty mówisz Staszka?... Przecież sprawiłaś sobie żakiet, przerobiłaś kapelusz zeszłoroczny.. i u was dostatek w domu.

— Tak z pozoru, a grosz grosza goni, że trudno nastarczyć.

— A kto daje pieniądze?

— Któżby? — uśmiechnęła się — pracuję i daję mamie.

Umilkły, a przechodziły właśnie koło stragana z owocami i cukierkami kolorowymi.

— Zafunduję ci Staszko — zaśmiała się pokojówka.

Przystąpiła do stragana i kupiła dwa słodkie obwarzaneczki za cztery halerze, i wręczając Stasi jeden:

(Ciąg dalszy nastąpi).

wstanie hererów w Afryce południowo-zachodniej. Odniesiono szereg rzekomych zwycięstw, które nie przyniosły żadnych korzyści, ponieważ pożar i powstania ani trochę nie słabnie; poniesiono szereg porażek, których nie próbowano nawet utaić. Dzisiaj doszło do tego, że jeden z głównych wodzów kampanji niemieckiej w Afryce, pułkownik Dürr, wsiadł, nikomu nic nie mówiąc, na okręt powraca do Europy, złożony niby jakąś zagadkową chorobą; drugi pułkownik Leutwein, gubernator kolonji, prosi, aby go zwolniono z przerastającego siły jego brzemienia naczelnej komendy nad skombinowanym korpusem operacyjnym i pozostawiono mu tylko funkcje administracyjne.

W całych Niemczech daje odczuwać się z powodu tych klęsk moralnych i materjalnych silne przygnębienie, opinja publiczna krytykuje władze wojskowe, a władze wojskowe krytykują komendantów, działających na polu walki. Rozgoryczenie jest powszechne.

Ostatni numer głównego organu wojskowego w Niemczech „Militärwochenblattu“ zamieszcza ostrą krytykę ostatnich potyczek i domniemanych operacji obecnych pułkownika Leutweina. O tych ostatnich wyraża sędzia fachowy, następujące przypuszczenia:

W dniu 14 kwietnia pułkownik Leutwein był zapewne znowu w Otjosasu. Według wiadomości nieurzędowej, zamierza on udać się do Seeis. — Wszystko, co się w Afryce południowo-zachodniej przedsięwziąć zamierza, jest w krótkim czasie wiadome przyjaciołom i nieprzyjaciołom. — Zdaje się przeto, że hererowie opuszczą swoje zarośla i podążą za Leutweinem. Prawdopodobnie zamierzonem jest, co następuje: Pułkownik Leutwein dotrze w dniu 22 bm. do Otjituesy, zawróci i będzie starał się pędzić hererów przed sobą ku północy.

Major von der Heyde z 13 oficerami, trzema lekarzami i 400 żołnierzami wylądował w dniu 14 b. m.

Oszustwo loteryjne.

Loterja pieniężna — ta istna trucizna społeczna, wciska się coraz bardziej do najuboższych zakątków, między klasę robotniczą, między służących, i prostych nawet najemników z dnia na dzień ciężko na życie pracujących, — wydziera im grosz w pocie czoła zdobyty, pochłaniając go bezpowrotnie, zabiera wraz z mieniem biedaków owe nadzieje, do których zwykle człowiek jest skłonny, dając w zamian za nie osiągnięte nigdy, mniemane skarby, zniechęcenie, demoralizację, a często tragiczny koniec...

Są żydowskie domy bankowe, biura loteryjne, które zarzucają swymi „planami nadzwyczajnych loteryj“ kraj cały. — Oto parę frazesów wyjętych z jednego z takich prospektów, który mamy przed oczami — zalecających przystąpienie do gry. Czytamy tam: „110.000 losów, z których 55.000 wygrać muszą, to jest akuratnie połowa losów wygrywa, (lub też każdy drugi los na pewno) wielką wygranę, lub też taką wygraną wygrać musi, która wpłaconą wstawkę kilka razy przewyższa“ i t. d. i t. d.

Nie dziw, że na takie zapewnienia łatwowierni biedacy, jak na lep muchy się łapią, w rezultacie zaś należą do owej połowy losów, które nie wygrywają.

Zbytecznymi są tu wszelkie komentarze! Smutnych zaś przykładów, spowodowanych grą na loterji, na setki przytoczyćby można. Podjąć zatem propagandę przeciwko tej ruinie moralnej i materjalnej, jest obowiązkiem każdego człowieka, noszącego w sercu prawdziwą miłość bliźniego, a do dzienników należy odradzanie gry, przez odpowiednie artykuły.

Dodać winniśmy — że owe domy bankowe przy przesyłaniu swoich planów loterji, unikają na kopercie położenia swojej firmy, mając już pewne doświadczenie, że adresaci świadomi złego, znający się już na takich planach, nie przyjęliby ich wtedy.

Jest to przezorność dobrze obmyślana tem większa, że często wraz z planem, nadsyłają losy, za które później, jeżeli nie są zwrócone, roszczą sobie pretensje do ściągnięcia zapłaty, choćby to było już po owem złotodajnem ciągnieniu!

Jest to więc śmiałe bardzo oszustwo!

Ze wsi *

ZE SWIATA.

Ile lat może żyć człowiek? — Stracenie trzech młodych zbrodniarzy. — Turniej szachowy między europą a Ameryką. — Osobliwszy pogrzeb.

Ile lat może żyć człowiek? W dziełach pisarzy czasów starożytnych spotykamy wzmianki, że kres życia człowieka może sięgać kilkuset lat i 300 lat uważano za skromną liczbę. „Politik“, pragnąc rozwiązać pytanie, ile lat może żyć człowiek, posiłkuje się niezaprzeczalnemi, gdyż stwierdzonemi danemi. Przyrodnicy używają do określenia ostatecznych granic wieku życia ludzkiego skali porównawczej, w której zestawiają wiek życia ludzkiego z wiekiem życia zwierząt, lecz nie wszyscy dochodzą do jednakowych wniosków. Buffon i Flourence podają za ostateczną granicę życia człowieka lat 115, a Galler lat 200, lecz pierwsza liczba jest zbyt niska, druga znów za wysoka. Wiadome są wypadki, że ludzie żyli do lat 186, mianowicie pewien mnich z Lucerny. Do 185 lat dożyło kilku ludzi, mianowicie z pomiędzy nich pewien opat szkocki, biskup węgierski Spodis Boda i dwaj rolnicy — jeden Chorwat, drugi Węgier. Londyńskie pismo lekarskie „Lancet“ wzmiankuje o pewnym starcu, który dożył do lat 180. Dr Fuassohn wspomina o sędziwem stadle małżeńskim: mąż dożył do lat 170, a żona do — 164. Pewien rybak z Jorku umarł z przeziębienia w wieku lat 169, a licząc 100 lat życia, przepływał jeszcze przez rzeki. Pewnego razu wezwano go dla świadczenia o wypadku z przed 140 lat do sądu, dokąd przyszedł wraz z dwoma synami, z których jeden miał 100, a drugi 102 lata. Według urzędowej statystyki rosyjskiej, w 1850 roku żył jeszcze w Inflantach starzec, mający 168 lat, który walczył pod Połtawą (1709 r.). Włościanin norweski Guttingen umarł, mając 160 lat, najstarszy syn jego liczył 108 lat, a najmłodszy 9. W 1838 r. we Francji, w okolicach Saint-Guy, zmarła 158-letnie staruszka, która ostatnie lata żywiła się tylko serem i koziem mlekiem. Tomasz Parre liczył 152 lata, gdy zapragnął go zobaczyć król angielski. Na dworze królewskim nakarmiono go tak gościnnie, iż zmarł z powodu rozstroju żołądka. Harwej, który robił na nim sekcję, zapewniał, że starzec ten przeżyłby jeszcze wiele lat. W r. 1897 żył w Buenos-Ayres murzyn Bruno Kotrin, liczący 150 lat życia. Do 150 lat dożywają ludzie stosunkowo dosyć już często, a do lat 120 — bardzo często. W aktach statystycznych często spotykają się tacy „młodzi“ starcy.

* * *

Stracenie trzech młodych zbrodniarzy. We więzieniu w Chicago, stracono w ubiegły piątek trzech młodych zbrodniarzy, z których żaden nie przeszedł jeszcze 21 roku życia. Byli to mordercy Vandine, Marks i Niedermeyer, którzy w ostatnich latach popełnili w Chicago około 12 morderstw. — Niedermeyer w ostatniej chwili próbował odebrać sobie życie, przez otworzenie sobie żył na ramieniu. Udało się jednak lekarzom utrzymać go przy życiu — dla stryczka. Morderstwa tych nieletnich przestępców były popełniane po największej części w porze nocnej i to w zaułkach miasta, a wszystkie w celu rabunku. Podczas śledztwa zostało wykazane, iż młodzi zbrodniarze do czynów morderczych pobudzeni zostali przez czytanie rozmaitych kryminalnych romansów. Niedermeyer szedł na szubienicę z ironicznym uśmiechem na ustach i zażądał, po odczytaniu wyroku śmierci, odpisu tegoż wyroku, aby mógł go mieć jako „legitymację“ na tamtym świecie. Podczas, gdy jego towarzysze niedługo po powieszeniu zmarli, on dłuższy czas był przytomnym, przyczem poruszał się jeszcze gwałtownie, już na szubienicy wisząc.

* * *

Turniej szachowy między Europą a Ameryką. W Cambridge Springs, miejscowości leczniczej w stanie Pensylwanji, rozpoczął

Wrażenia z podróży.

Madryt 20 kwietnia 1904.

I.

Któż z nas wśród deszczów i roztopów wiosennych, z pośród monotonności codziennego życia, nie wysłał choć jednego westchnienia w swem życiu, w stronę gorącego południa? Kto z tych, którzy bądź sami znają piękną Italję, bądź nasłuchali się o niej od przyjaciół i znajomych, nie posunął swoich pragnień jeszcze dalej — nie marzył o Hiszpanji, tak pełnej wielkich wspomnień, a przytem tak oryginalnej, odrębnej, malowniczej.

Być w ojczyźnie Cervantesa, Calderona, Velasqueza, Murilla i Goyi jest dla wielu niedościgłem marzeniem, a jednak takiem, do którego się myślą wraca z wyobraźnią zapełnioną opisami walk z bykami, pięknych Hiszpanek, o oczach smutnych i głębokich, patrzących żławo z poza draperyj czarnej koronkowej osłony, spadającej z ich głowy na ramiona!

O Hiszpanji marzyłyśmy także, nic zatem dziwnego, że stanąwszy w Bayonne, zmieniłyśmy projekt i zamiast jechać do Lyonu, który nas i tak nie minie, wskoczyłyśmy na dwa tygodnie do Hiszpanji.

Zdecydowawszy się na tę wycieczkę, kupiłyśmy przewodnik, aby z niego rady zasięgnąć. Okazało się, że biletów nie sprzedaje Cook, ani wogóle nikt, gdyż Hiszpanja nie należy do związku kolei europejskich. Trzeba więc jechać do Irunu i tam na granicy bilet kupić.

Przewodnik objaśnił nas także, że podróżować można tylko pierwszą klasą, chociaż najczęściej pociągi kończą się na drugiej, za tem można dostać za sąsiada zupełnie nie cywilizowanego południowca, oraz, że prowjantów należy brać jak najwięcej, aby siebie i cały wagon podróżujący częstować, gdyż taki jest zwyczaj w Hiszpanji.

Stosując się do tych wskazówek, przygotowujemy się dzielnie i wsiadłszy do „expressu“ w Bayonnie o 11 rano, o 6 rano dnia następnego stanęłyśmy w Madrycie.

Przez drogę robiło się co było można. Najpierw z głową w oknie wagonu, patrzyłyśmy na okolicę, początkowo pustą, około Burgos trochę górzystą, w końcu tak bezgranicznie pustynną i piaszczystą, kamienną i martwą, że znudziła monotonją krajobrazu źle uprawionej ziemi i topoli, stojących rzędami nad wodą, więc trzeba było wyciągnąć słówka hiszpańskie z kieszeni i rozpocząć „kucie“ na pamięć.

„Dodaj do każdego wyrazu w jakimkolwiek języku na końcu głoskę „os“, a będziesz mówić po hiszpańsku“ — oto przepis, do którego doszedłszy, rzuciłam słówka w kąt i położyłam się spać.

Najmędrsze, co można było na tej przestrzeni wymyślić.

Kiedy wysiadłyśmy na dworcu w Madrycie, miasto spało jeszcze.

W depozycie zostawiłyśmy rzeczy i poszłyśmy umówić się o hotel.

Lecz nim dotarłyśmy do hotelu „des Quatro naciones“ opadła nas po drodze zgraja żebraków, zadowolona, że już o tak wczesnej godzinie dorwała się cudzoziemców.

Cudzoziemiec w Madrycie jest okazem rzadkim, przez to ciekawym i niewypowiedzianie cennym, jeżeli chce często rękę otwierać.

Hiszpanja słynie z żebractwa.

Mnóstwo ludzi żebrze z lenistwa, gdyż jest to rzemiosło wygodne i niosące dochody, inni żebrzą z nudów, są i tacy, którzy żebrzą na cele dobroczynne, a mało kto z rzetelnej potrzeby. A czynią to z takim wdziękiem, tak przyskakują zgrabnie, tak szybko posuwają się na swoich kulach, że przechodzień, mający zdrowe nogi nigdy im się wymknąć nie jest wstanie i wypada z zasadzki jak szczwany lis, zmęczony, zgnębiony i doprowadzony do rozpaczy!

Na nasze spotkanie w hotelu wyszedł Hiszpan o mocno zaokrąglonych kształtach i częścią po francusku, częścią na migi oznajmił nam, że możemy mieć u niego pokój z całem utrzymaniem, ale tylko z utrzymaniem, inaczej nigdzie w Madrycie pokoju nie dostaniemy.

Wzięłyśmy zatem „pension“, wyczekałyśmy się dwie godziny na rzeczy, w końcu jako tako odświeżone wyszłyśmy na miasto. Ale tu nowe nieszczęście. Przejść ulicą niepodobna, żeby nie zwrócić ogólnej uwagi. Czujemy wszystkich oczy na sobie, uprzejmości latają w powietrzu, jedni nas biorą za Angielki, ktoś znów w nasze ręce wznosi zdrowie Francji. Prawda, że Hiszpanja to kraj don Juanów, ale wobec tego, czemu na „Salon del Prado“, jednej z głównych ulic, zaczęto rzucać na nas kamieniami??

Szczęściem, przyjechałyśmy na wszystkie niepowodzenia przygotowane, więc nas to oryginalne przyjęcie ani żdziwiło, ani zraziło do Madrytu; w każdym razie odetchnęłyśmy swobodniej, gdyśmy stanęły na stopniach „museo del Prado“, największej z tutejszych galeryj.

O galerji cóż wam powiedzieć mogę? Chyba, że znalazłam się w niej na ziemi, pod ziemią i nad ziemią — jest bowiem wielką jak labirynt i tak dziwnie zbudowaną, że się w niej długo zorjentować nie można — nieprzebrane skarby w arcydziełach Tyciana, Rubensa, Rafaela. Corregia, a cóż dopiero mówić o Murillu, Ribejrze, Velasquezie i Goyi?... przedewszystkiem Goyi. Goya zajął mnie wyjątkowo. Przedewszystkiem odczuciem społeczeństwa, z którego wyszedł, w najdrobniejszych jego objawach, temperamentem, różnorodnością talentu, mnogością pomysłów i jemu tylko właściwą pogardą formy, a raczej środków służących do wydobycia jej. Goya maluje wszystkiem. Palcem, gąbką, może szmatą, pędzlem, a zawsze równie śmiało, zuchwale, z rozmachem, indywidualnie i szczerze.

Ale co tu mówić o Goyi. Dziewięćdziesięciu sześciu obrazów i tak nie wyliczę, każdy zaś wart, żeby zwrócić na niego uwagę, nie mówiąc już o doskonałych rysunkach, a gotowem się narazić. Zbudzę śpiącego lwa w postaci p. Feliksa

się międzynarodowy turniej szachowy, w którym biorą udział wybitniejsi szachiści europejscy i amerykańscy, mianowicie: dr Lasker, Janowski, Schlechter, Czigorin, Teichmann, Mieses, Marco i Lawrence z Europy, oraz Pillsbury, Marshall, Showalter, Napier, Hodges, Barry, Finn i Fox z Ameryki. Najwięcej szans zdobycia pierwszej nagrody mają Lasker i Janowski, aczkolwiek genjalny szachista amerykański Marshall jest groźnym dla nich współzawodnikiem. Amerykanie uważają ten turniej za match pomiędzy Europą a Ameryką.

* * *

Osobliwszy pogrzeb. Jedynym w swoim rodzaju był pogrzeb komendanta japońskiego, Hirose. Chowano go równocześnie i w Tokio i w Porcie Artura. Hirose poległ śmiercią bohaterską podczas niszczenia branderów w cieśninie Osayo. Część zwłok zabrali Japończycy, a drugą część odnaleźli Rosjanie na wodach Portu. — W Tokio odbył się pogrzeb zwłok z wielką pompą. Równocześnie, z polecenia namiestnika Aleksiejewa pochowano i w Port-Arturze, drugą część zwłok komendanta Hirose. W oddaniu honorów wojskowych uczestniczyli dygnitarze rosyjscy i cały garnizon twierdzy. Tak więc dwaj nieprzyjaciele jednaką oddali cześć odwadze i zasługom bohatera.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Katarzyny Sen. panny i Sewera; w niedzielę Filipa i Jakóba ap.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 23, zachód przypada o godz. 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wojna a humorystyka.

Wszystkie humorystyczne pisma, które zarówno, jak i pisma poważne, uwzględniają aktualności, uważają za swój obowiązek omawiać ze swego stanowiska toczącą się obecnie wojnę. Niepowodzenia floty rosyjskiej, niespodzianki, imprewizowane przez Japończyków, szybko rozgrywające się sceny, czy też nużące oczekiwanie: wszystko to dostarcza humorystom wdzięcznego tematu do wesołych lub sarkastycznych uwag.

Przeglądnijmy kilka pism.

Oto n. p. refleksja, oparta na zręcznej grze słów: I Japonja i Rosja operują — przynajmniej dotąd — wyłącznie... minami. Ale i najtęższe miny Rosjan rzedną wobec min japońskich.

Albo tego rodzaju obserwacje:

Rosjanie zwyciężają na wszystkich... linjach telegraficznych, Japonja tylko... w Korei i Mandżurji“.

Zdaje się, że Rosja posiada obecnie więcej zdolnych do wojny admirałów, niż okrętów“.

Pewien satyryk, omawiając kolej syberyjską, dorzuca znów, trawestując zdanie cesarza Wilhelma: „Przyszłość Niemiec spoczywa na morzu“, że przyszłość Rosji spoczywa... w morzu.

Nawiązując do okrzyczanej przez Rosję „walki ras“, radził ktoś, aby na najbliższy kongres hygjeny opracowano referat pod takim tytułem: „Żółtaczka Europy, przyczynek do wyświetlenia niebezpieczeństwa żółtego.“

I w stylu inseratowym pojawiły się ogłoszenia np. pod adresem Francji:

„Panią, z którą przed kilku laty zawarłem związek, upraszam o zbliżenie się.“

Knutikow.

Albo:

„Pieniędzy na wysoki procent potrzebuje z powodu chwilowego braku pewne mocarstwo. Oferty pod: *K. O. Kowcow*, Petersburg.

A najzłośliwszem chyba jest następujące ogłoszenie:

„Kupię stare okręty po cenach umiarkowanych. Wystarczy przysłać bilet — przyjdę zaraz.“

Iwan Ruski.

Wreszcie można zanotować dowcip warszawski, że Mikołaj II zgubił marynarkę, majtki mu się utopiły i niema floty na sprawienie nowego garnituru.

Jak z tych kilku przykładów widać, umiejętnie wyeksploatowano aktualność i zręcznie podchwycono śmieszne strony, które i w tragizmach dziejowych (podobnie zresztą, jak wszędzie w życiu) zdarzać się muszą. *Hugo.*

Jasieńskiego i będzie wojna! Posypią się „dyrdymałki“ na moją biedną głowę, a ja pragnę zgody i wesołego powrotu.

Zatem rzucam galerję i znów jestem na ulicy. Tym razem idę odwiedzić budynek, który dla podróżujących przedstawia zawsze najwięcej interesu — słowem idę na pocztę.

Z drżeniem serca czekamy... Któż tego nie doświadczył na obczyźnie? Czy kto w kraju myśli jeszcze o nas i czy choć słówkiem jednem da wyraz tęsknocie?

Nie zawiodła nas poczta dzisiaj. Więc pełne dobrych myśli wróciłyśmy do domu na śniadanie, dyktować Hiszpanom hiszpańskie potrawy w hiszpańskim języku.

„Rosołos, bifstekos, jarzynos, seros“ — doskonale, nie rozumieli po francusku ani po włosku, aż teraz zrozumieli!

Ledwo spożyłyśmy dary Boże, wybiegłyśmy znowu; tym razem na plac Sevilli, kupić bilety na walkę byków.

Nie gorszcie się krwiożerczością naszych instynktów, ale być w Madrycie i nie widzieć walczących byków, to byłby występek nie do darowania!

Trzeba zresztą wyzyskać pobyt w Hiszpanji i zakosztować wszelakich wrażeń. Złożyłyśmy sobie solenne przyrzeczenie, że nic nie opuścimy... (C. d. n.)

Wystawa w Wadowicach. W dniach 1 i 2 maja urządza wadowickie Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ w sali magistratu wystawę wyrobów krajowych. Wystawa ta ma objąć przedewszystkiem wyroby przemysłu miejscowego i okolicznego. Ponadto kupcy miejscowi wezmą udział w wystawie umieszczając na niej te produkty krajowe, które w handlach swoich prowadzą.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, na posiedzeniu dnia 17 kwietnia 1904, poruczył funkcje inspektorów Zakładu pp.: Bogumiłowi Kislingerowi, Kazimierzowi Pilarzowi i Józefowi Wszeczyńskiemu.

Nowy Sącz 27 kwietnia. (Dziwne upiększenie miasta). Przy jednej z najpiękniejszych ulic Nowego Sącza w ulubionem powszechnie miejscu spacerowem, znajduje się łaźnia kahalna, a tuż przed nią jama długa na kilka metrów, w której prócz odpadków nieczystości i gnoju, gniją rozmaite śmieci, a nawet nieżywe psy, koty i szczury. Czy nikt nie pomyśli o usunięciu tej niepożądanej dekoracji miasta?

KRAKÓW, 30 kwietnia.

Zapiski osobiste. Radca cesarski dr Schwarc, lekarz policyjny zachorował na zapalenie stawów; w urzędowaniu tymczasowem zastępuje go dr Henryk Sokołowski, lekarz kasy chorych.

Ku uczczeniu rocznicy 3-go maja, odbędzie w Czytelni Związku niewiast kat. (ul. św. Jana, 16) odczyt dra Pawła Popiela: „Nowe dokumenta do Konstytucji 3 go maja“, na który w dniu 3-go maja o godzinie 6 po południu wydział członków i gości zaprasza.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 113-ej rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja, który odbędzie się w sali krak. „Sokoła“, we wtorek d. 3-go przyszłego miesiąca, zagai znany poeta i pisarz dramatyczny p. Adam Staszczyk.

Nader zajmujący odczyt, zawierający nowe szczegóły o Sejmie czteroletnim, wygłosi docent Uniwersytetu Jagiell. dr Stanisław Grabski.

Część muzykalno-wokalną wypełni gra na fortepianie p. Wandy Baczyńskiej, śpiew solo pana Antoniego Issakowicza i produkcje chóru akademickiego.

Programu dopełni orkiestra sokola.

Po uroczystości odbędzie się dla członków „Sokoła“ wieczornica w górnej sali.

Bilety sprzedaje firma pp. Zajączek i Lankosz (linja A—B), gdzie należy je wcześnie nabywać, gdyż wobec zainteresowania uroczystością, łatwo przy kasie w dniu obchodu zabraknąć ich może.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń odbyła dnia 28 b. m. popołudniu, dłuższe posiedzenie, na którym przeprowadzono sprawy administracyjne, zweryfikowano wybory delegatów na walne zgromadzenie pp.: Stefana Bobrowskiego, Henryka Mierzeńskiego i dra Stefana Skrzyńskiego i uznano je za ważne. Dnia 29 b. m. odbyło się dalsze posiedzenie Rady nadzorczej, na którem uchwalono nowe normy dla udzielania pożyczek swym urzędnikom przy równoczesnem zniżeniu stopy procentowej. Obecnie fundusz pożyczkowy wynosi 450.000 koron.

Rada nadzorcza rozdzieliła datki ze swego funduszu dyspozycyjnego na cele dobroczynne i humanitarne. Datki otrzymały: 1) Bursa im. Issakowicza w Czerniowcach 100 k.; 2) Komitet restauracyjny kościoła pojezuickiego w Przemyślu 50 k.; 3) SS. Felicjanki w Krakowie 100 kor.; 4) Komitet restauracyjny kościoła WW. Świętych w Krakowie 200 k.; 5) Komitet budowy kościoła w Żabiu 50 k.; 6) Komitety budowy kościołów: w Dytkowicach 50 kor., w Sokołówce 50 k., w Putiatyńcach 100 k., w Głębokiem (tac.) 50 k.; 7) Komitet Domu pracy w Krakowie 100 kor.; 8) Komitet budowy kaplicy w Tarczępach 50 k.; 9) Przytulisko uczestników powstania 1863/4 w Krakowie 100 k.; 10) Spółka ochrony i pomocy narodowej w Białej 100 k.; 11) Stowarzyszenie PP. Ekonomek w Kołomyi 50 k.; 12) Tercjarze św. Franciszka w Stanisławowie 50 kor.; 13) Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 we Lwowie 100 kor.; 14) Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi w Krakowie 100 kor.; 15) Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie 500 k.; 16) Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Brodach, Mielcu, Krakowie i Kołomyi po 100 k.; 17) Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie 100 k.; 18) Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów archidjecezji lwowskiej 100 k.; 19) Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie 50 k.; 20) Zakład ubogich i kalek na Blichu w Krakowie 100 k.; 21) Zarząd kolonji leczniczej w Rymanowie 150 k.; 22) Zarząd lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce 100 k.; 23) Zarząd ochronki SS. Felicjanek we Lwowie 100 k.; 24) Bursa im. Mickiewicza w Czerniowcach 50 k.

Ostatnie posiedzenie odbędzie się dzisiaj, a pop. Walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. kredytu.

Z teatru ludowego. Artyści teatru ludowego pod dyrekcją Juljusza Jejdego, w komplecie powrócili z Przemyśla do Krakowa i przedstawienia od 30 kwietnia nadal odbywać się będą. Zatem wersje krążące o rozbiciu się teatru są bezpodstawne. Że dyrektor Jejde stracił znaczną kwotę na prowincji, to prawda, lecz nie stracił ani energji, ani zaufania w przyszłość teatru. Najlepszym dowodem afisz zwiastujący już w sobotę przedstawienie, oraz próby z następujących sztuk: „Czerwona Marysia“, 5 obrazów z życia ludzi bezdomnych Orskiego, „Damy i Huzary“, komedja hr. Al. Fredry, „Miód kasztelański“, komedja Ignacego Kraszewskiego, „Nieszczęsne kochanie“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, „Złoty młodzieniec“, kom. Bogusławskiego. Trudno o bardziej odpowiedni repertuar dla sceny ludowej.

Zmiana w godzinach urzędowych przeznaczonych do przyjmowania i wydawania przesyłek na poczcie wejdzie w życie dnia 1 maja b. r. według następującego wykazu:

Przyjmowanie prywatnych listów poleconych i sprzedaż znaczków pocztowych w dnie powszednie od g. 8 rano do 8 wiecz., w niedziele i święta od 8 do 11 przedpoł. i od 3 do 4 popoł.

Wydawanie listów polecon. prywatnych i poste restante w dnie powszednie od 8 rano do 8 wiecz., w święta od 8 do 11 przedpoł. i od 3 do 4 popoł.

Przyjmowanie i wydawanie listów urzędowych, przyjmowanie pakietów i listów wartościowych w dnie powszednie od 8 rano do 7 wiecz., w święta od 8 do 11 przedpoł.

Wydawanie pakietów od 8 do 12 przedpoł. i od 3 do 6 popoł., w święta tylko przedpołudniem. W tych samych godzinach wydaje się listy pieniężne, powziątki i zlecenia pocztowe.

Przyjmowanie przekazów codziennie od 8 rano do 6 wiecz., w święta tylko od 8 do 11 przedpoł.

Przyjmowanie i wypłata czeków, przekazów i wkładek pocztowej kasy oszczędności w dnie powszednie od 8 do 12 przedpoł., od 3 do 6 popoł., w święta od 8 do 11 przedpoł.

Przyjmowanie telegramów bez ograniczenia.

Sprawy miejskie. Kom. budżetowa obradowała we czwartek pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. P. Jan Fedorowicz przedłożył budżet za rok 1904; Referat ten oddano natychmiast do druku, a w pierwszych dniach maja br. będzie przedłożonym pełnej Radzie.

Festyn 3 maja, ku uczczeniu pamięci tego dnia święta narodowego zapowiedziany na wtorek, odbędzie się w razie niepogody w następny dzień pogodny. — Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła świetnie pod każdym względem i zaprosił liczne osoby z wszystkich sfer miasta. — Panie, któreby bądź same zechciały — bądź dzieciom swym dozwoliły — wziąść udział w pochodzie „Wiosny“ lub „Konstytucji“ — raczą jeszcze dziś zgłosić się w parku prof. dra Jordana o godzinie 5 popołudniu w pawilonie głównym do komitetu.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana“. Dotychczasowy sekretarz Tow. p. Jerzy Warchałowski z powodu złego stanu zdrowia wyjechał na pewien czas z Krakowa i obowiązków sekretarza przyjąć na rok bieżący nie może, pozostając jednak nadal członkiem wydziału Towarzystwa. Wybór nowego sekretarza nastąpi na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

1-go maja w niedzielę w południe na plantach odegra „Harmonja“ krakowska koncert pod kawiarnią p. Janikowskiego z następującym programem: 1

Sousa: The Washington Post marsz, 2) Chopin: Polonez Adur, 3) Leutzer: Concert-Ouvertur, 4) Waldteufel: Tout Paris walc, 5) Kaiser: Fantazja Polska.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej przed kom. egz. Namiestnictwa we Lwowie złożyli pp.: Helena Leżańska, Eleonora Czajówna, Józefa Chełmicka, Michalina Lipińska, Joanna Konopczanka i Jan Patejk, przygotowani przez p. Wojc. Grzybka, c. k. urzędn. rach.

Ujeżdżalnię pod Kapucynami odbiera od p. Ferdynanda Targoszkiego gmina miasta Krakowa z dniem 1 lipca b. r. i przystępuje do budowy gmachu na pomieszczenie akademji handlowej.

Właściciel zaś tutejszej szkoły konnej jazdy p. Targoski kupił tuż przy zbiegu ulic Karmelickiej i Rajskiej naprzeciw koszar Franciszka Józefa obszerną parcelę i rozpoczął budowę własnej ujeżdżalni, która również do użytku będzie oddana z początkiem lipca.

Amatorowie konnej jazdy oraz uczniowie i uczennice szkoły na zamianie tej zupełnie nie stracą, gdyż jak się dowiadujemy, nowa ujeżdżalnia ma być urządzona z komfortem, prawdziwie po europejsku, na wzór wiedeńskiego tatersalu.

Prócz tego p. Targoski rozszerza swój zakład i jego działalność ze względu na wzrastającą z każdym dniem liczbę miłośników tradycyjnej niegdyś w naszym narodzie sztuki jezdeckiej, zawsze i obecnie na wszelkie zalecenie zasługującej.

Na uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej ujeżdżalni przygotowuje się program nader interesujący.

Dyrektor „trustu“ Julian Antoni Poświatowski staje dnia dzisiejszego o g. 9 rano przed tutejszym sądem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię oszustwa. Poświatowski, współlokator dra Orłowskiego, był dawniej dependentem notarjalnym w Jekaterynosławiu, gdzie skradł 14.000 rubli, poczem za pieniądze te odbywał liczne podróże wraz ze swoją żoną. W końcu przybył do Zakopanego, gdzie występował jako dyrektor trustu stalowego w Chicago, zamierzający za miljony nabywać majątki koło Krakowa i począł przyjmować bardzo liczny personal, który składał pieniądze na kaucję, a Poświatowski „kaucję“ tę brał „pro suo bono.“ Żona jego znajduje się obecnie u swoich rodziców w Jekaterynosławiu.

„Eleuterja“ wycieczką na kopiec Kościuszki rozpoczyna w niedzielę 1 maja tegoroczny swój sezon letni. Członkowie i goście, zwolennicy spokojnych rozrywek bezalkoholicznych zebrać się zechcą w lokalu tow. (ul. Zwierzyniecka l. 34) tak, by o godzinie 4 po poł. wyruszyć.

We wtorek dnia 3 maja bierze „Eleuterja“ udział w obchodzie święta narodowego, na którym nie powinno brakować ani jednego abstynenta. Potrzebnych wyjaśnień co do programu udziela zarząd tow. w niedzielę i poniedziałek wieczorem w lokalu „Eleuterji“.

Zakład Tallarda nie należy do organizacji czyszczenia miasta, pozostającej pod kierunkiem naczelnika straży ogniowej, zatem uwagi zamieszczone w artykuliku „do komisji czyszczenia miasta“, odnoszą się jedynie do wozów tallardowskich.

Krwawe zajście w Warszawie. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy list z Warszawy opisujący krwawą walkę z policją i żandarmerją. Na razie podajemy tylko główne fakta. Żandarmerja otrzymała donos o tajnej drukarni socjalistycznej na Woli. Podczas rewizji zastrzelono strzałami rewolwerowemi podpułkownika żandarmerji Winczyka, pomocnika komisarza obwodowego Zadanowskiego i jednego policjanta. — Żandarmerja aresztowała kilka osób; śledztwo prowadzi się w wielkiej tajemnicy; dziennikom nie wolno pisać o zajściu.

Pożar. W piątek, dnia 29 bm. o godzinie $12^1/_2$ w południe zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Długą, gdzie w piwnicy kupca p. Pułczyńskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, powstał pożar. Na miejsce wypadku wyjechał pluton III i I wraz z p. naczelnikiem Nowotnym. Po bardzo szybkiem ugaszeniu, straż powróciła do koszar.

Żyd nałogowym złodziejem W piątek, dnia 29 b. m. stawał w tutejszym sądzie krajowym karnym przed przysięgłymi żyd Abraham Jucher, karany kilkakrotnie za kradzież i włóczęgostwo.

W czasie od stycznia 1901 r. do pierwszych dni marca 1904 r. dopuścił się on w Krakowie i w Podgórzu 15 kradzieży na szkodę rozmaitych osób. Jucher jest znanym złodziejem przedpokojowym. Obwiniony do winy się przyznał. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie co do nałogu 12 głosami, a trybunał skazał Juchera na 3 lata ciężkiego więzienia z 1 postem i twardem łożem co tydzień.

Kronika policyjna. Żydowskie bankructwo. Żyd, Joahim Graff z początku września 1903 roku, nie mając ani centa własnego w kieszeni, tylko wziąwszy z posagu swej żony 400 koron, otworzył handel z ubraniami przy ul. Stradom l. 5, a przedstawiając się za bogacza, wyłudził od różnych kupców, towarów na przeszło 12.000 koron, i ogłosił bankructwo. Pomysłowego żydka aresztowano.

Nielitościwa kobieta. Julia Żurkowska pochodząca z Śreniawy, w Królestwie Polskiem, zamieszkała na Krowodrzy, doniosła dnia 29 b. m. rano, iż żona Franciszka Bienia, u której ona mieszka na stancji i której pożyczyła 200 koron, chciała ją dnia wczorajszego wyrzucić z mieszkania, lecz w końcu pozwoliła jej zostać. Następnego dnia Bieniowa, chcąc się widocznie pozbyć lokatorki, wyjęła dziecko z kołyski i wyniosła w samej koszulce na pole, poczem położyła je na ziemi!

Dodać trzeba, że Żurkowska wyszła niedawno ze szpitala po ciężkiej chorobie i ledwie włóczy nogami. Bieniowa wyrzuciła przemocą Żurkowską nielitościwie z mieszkania na ulicę.

Składki. Dla 84-letniej staruszki: M. D. 2 kor., Myśl. 4 kor., Władysława Szymanowska 2 kor.

Na budowę groty M B. z Lourdes: Marja Wilcz. 2 kor., M. C. 2 kor., Myśl. 6 kor., A. R. 5 kor., L. G. 5 kor.

Dla nieszczęśliwej rodziny K.: D. G 4 kor., Wojnowski Ignacy 4 kor., Władysława Szymanowska 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 30 kwietnia: „Śnieg“, dramat w 4 akt. St. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę 31 kwietnia: „Wielki człowiek do małych interesów“, kom. w 5 akt. A. hr. Fredry.

Kącik humorystyczny.

Szczyt przebaczenia.

— Całować rękę, która nas uderzyła, jest niczem w porównaniu z tem, co widziałem dzisiaj w hotelu.

— No, cóż takiego?

— Oto numerowy czyścił but, którym go wczoraj kopnięto.

Miara dobroci.

— Pani B. jest bardzo dobra.

— O tak, nie mówi źle, nawet — o swoim własnym mężu.

Przez wdzięczność.

— Jak ty możesz wdawać się z tym urwissem Józkiem! Przecież to ostatni uczeń w klasie.

— To przez wdzięczność, proszę ojca, bo gdyby nie on, to ja byłbym ostatnim.

Dział ekonomiczny.

Zniżki taryfowe. Dla galicyjsko-wiedeńskiego związku kolejowego wchodzi w życie z dniem 1 maja 1904 dodatek I. do „uzupełnienia“ z dnia 1 stycznia 1903 do taryfy część II., ważnej dla wymienionego związku kolejowego. Dodatek ten zawiera bezpośrednie zniżone stopy przewozowe dla żelaza i stali, pozycja E 5 a), b), c), d), e), g), h), k), l), dla śrub, kotwie, łańcuchów, osyli, osi i części maszyn z żelaza lub ze stali, między Wiedniem dworzec kolei północnej ces. Ferdynanda i dworzec austr.-węg. Towarzystwa kolei państwowej, a między rozmaitemi stacjami w Galicji i Bukowinie.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Otrzymujemy następujący komunikat: Zarząd poczt cesarstwa niemieckiego podaje do wiadomości, że nadawcy posyłek w Austrji nie adresują tychże należycie, bądź to że nie oznaczają należycie miejsca przeznaczenia, lub też że używają nalepek nienależycie przymocowanych, lub wreszcie używane na adresy chorągiewki są często ze słabego i kruchego kartonu, wskutek czego przy znacznym ruchu posyłek na dalszych przestrzeniach chorągiewki takie się łamią i odpadają a posyłki, wskutek tego doręczyć nie można.

Przypomina się więc publiczności, by dokładne adresy, mianowicie z wyraźnem podaniem miejsca przeznaczenia, na posyłkach trwale umieszczała.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Markiz Priola“ Lavedana — Występ trupy francuskiej.

Trzeba żałować, że ceny przesadnie podniesione nie pozwoliły większej liczbie krakowskiej publiczności poznać doskonałą grę Le Bargy'ego, który jest niezawodnie godnym przedstawicielem najlepszego w świecie teatru i najwytworniejszego w swoim rodzaju stylu sztuki aktorskiej, wytworzonego i pielęgnowanego w „Komedji Francuskiej“. Ale oprócz tego, jest p. Le Bargy artystą o silnym indywidualnym talencie, obdarzonym wybitną inteligencją i intuicją, który myśli autora wybornie rozumie i uplastycznia. Dopiero w jego grze postać margrabiego Prioli staje się zrozumiałą i prawdopodobną. Le Bargy robi z tego cynicznego don Juana figurę prawie tragiczną, odsłania duszę schorzałą i cierpiącą prawdziwego człowieka, który przez ciężkie zawody życiowe i przedwczesną, a może niezawinioną utratę młodzieńczych złudzeń, doszedł do zupełnego nihilizmu moralnego, i stał się, jak go słusznie charakteryzuje jego syn, stworzeniem złem i szkodliwem. Bardzo subtelnie uwydatnił artysta wszystkie fazy swego bohatera, od swywolnego erotyzmu i trochę sztucznego filozofowania, aż do głęboko dramatycznej walki z okropną katastrofą, która zeń robi żywego trupa.

Takie wykończenie wszystkich szczegółów gry, taką drobiazgową charakterystykę każdego momentu psychicznego, jakie daje le Bargy, — można osiągnąć tylko przez ogromną rutynę i bardzo długie opracowanie roli. Możność odbywania mnóstwa prób i powtarzania tej samej roli niezliczone razy, dają dopiero artyście tę niezachwianą pewność siebie, która mu pozwala wcielić się najzupełniej w postać odtwarzaną i nietylko grać, ale jakby przegrywać na scenie swoją rolę. W jakże trudnych warunkach pracują nasi artyści, którzy muszą poprzestawać na paru próbach, a w najszczęśliwszych wypadkach powtarzają tę samą rolę po kilkanaście razy i to w długich odstępach! To też nie wdając się w porównania co do gry naszych artystów, których oglądaliśmy w „Prioli“, trzeba zauważyć, że p. Sobiesław bliższym był oryginału, tak świetnie skomponowanego przez p. le Bargy, niżeli p. Kamiński.

Dodać jeszcze trzeba, że dykcja p. le Bargy jest wzorowa, a wszystkie jego ruchy i pozy mają cechę wykwintnej niedbałości i salonowej swobody. — Sposób mówienia i akcentowania, jest dla naszego smaku może za patetyczny, ale robota francuska ma pod tym względem swój własny niezmienny styl, który wybornie odpowiada rodzajowi francuskiej literatury dramatycznej.

Panu Le Bargy towarzyszy pani Roygers, artystka rutynowana i inteligentna, która rolę pani de Valleroy odegrała bardzo starannie z nader subtelnem wycieniowaniem! Naturalność i swoboda jej gry stoją prawie na tej samej wysokości co u Le Bargyego.

Inni artyści trupy, zebrani widocznie tylko jako tło dla tamtych dwóch „gwiazd“, okazali w grze dużo wprawy i biegłości.

P. S. Zapomniałem o nader ważnym szczególe. Surduty, krawaty i kamizelki le Bargego mają sławę sięgającą po za granicę Paryża. Jest on podobno pod tym względem arbitrem paryskich elegantów. Trzy ubrania które zaprezentował w trzech aktach margr. Prioli, usprawiedliwiają tę sławę całkowicie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Opera warszawska w Krakowie?** Dzienniki warszawskie donoszą, iż w sferach teatralnych powstał projekt, aby podczas lata, kiedy w teatrze Wielkim przedstawienia są zawieszone, urządzić wycieczkę artystyczną z operą: „Chopin“ do Łodzi, Krakowa i Lwowa, w celu wystawienia jej w tych miastach. Główną przeszkodą w urzeczywistnieniu projektu, byłyby trudności finansowe, które wobec wielkich kosztów przejazdu personalu, nie dają gwarancji spodziewanych zysków.

* **Przekłady z literatury polskiej.** W ostatnich czasach pojawiło się sporo przekładów z utworów polskich na obce języki. W Poznaniu wyszedł w przekładzie na wiersz francuski „Przedświt“ Zygmunta Krasińskiego pt. „L'aurore“. W Berlinie ukazała się w przekładzie niemieckim Teofila Kroczka nowela Sienkiewicza „Ta trzecia“, w Osnabrücku „Janko muzykant“ i inne nowele“, w Sztutgardzie zaś, w krótkich odstępach czasu zjawiło się trzecie, czwarte i piąte wydanie niemieckie „Bez dogmatu“. — W Sztutgardzie również wyszedł w przekładzie niemieckim B. W. Segla, w drugiem wydaniu, Józefa Weyssenhoffa: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“.

* **Nowe książki** nadesłane do redakcji:

„Karylla czyli miłość patrjotyczna“, obraz sceniczny w 3 aktach i 4 odsłonach, napisał H. Scipio. Kraków, nakładem autora. Czysty dochód przeznaczony na towarzystwo szkoły ludowej.

Rada państwa.

Wiedeń 29 kwietnia. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

W. Hruby zgłosił interpelację w sprawie braku równouprawnienia językowego na Śląsku

Pos. Brzeznowski ubolewa, że nie ma na sali nikogo z rządu.

Wiceprez. Kaiser wzywa mowcę, aby przemawiał do nagłości stojącego w obradzie wniosku. (Okrzyki u Czechów).

Zazworka: Przecież może wypowiedzieć swoje zdziwienie, czy to jest wolność słowa?

Brzeznowski: Będę więc przemawiał do ekscelencji § 14 (wesołość w Izbie).

A więc: wysoki paragrafie 14! (Wesołość). Ponieważ § 14 rozumie także po czesku, będę mówił po czesku (wesołość). Następnie przemawia po czesku. A dalej w języku niemieckim żali się na bezczynność niemieckich inspektorów przemysłowych w Czechach, którzy niemieckich przemysłowców podjudzają przeciw Czechom. — Kończy mowę po czesku.

Fressl żali się, że rząd nic nie czyni wobec przemysłowców dla usunięcia braku pracy.

Wiedeń 30 kwietnia. W Izbie poselskiej po mowie pos. Fresla obrady przerwano.

Pos. Pacher nastaje na przedłożenie noweli przemysłowej.

Prezydent pr. Vetter przyrzeka zapytanie to zakomunikować ministrowi handlu.

Pos. Klofacz żali się, że przywódca komisji nagany, Berks, sprawy Steinwendera i Choca nie traktował poważnie.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że na to pytanie nie odpowie, poczem posiedzenie o godz. 5 pop. zamknął; następne w poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem.

Izba panów.

Wiedeń 29 kwietnia. Prezydent zawiadamia o podziękowaniu cesarza z powodu kondolencji Izby panów przesłanej po śmierci arc. Klotyldy. Dalej poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom, które Izba wysłuchała stojąc.

Ustawy o postanowieniach egzekucyjnych dla Voralbergu, wniosek Ungera w sprawie odszkodowania dla niewinnie skazanych i zmianę ordynacji wyborczej do Rady państwa, przekazano komisjom.

Wiedeń 30 kwietnia. Izba panów dokonała wyboru do deputacji kwotowej i do delegacji.— Z Polaków weszli do delegacji pp. Madeyski i Zaleski, zastępcą wybrany ks. Lubomirski.

Wojna.

Depesze dzienne.

Nad Jalu.

Londyn 29 kwietnia. Reuter dowiaduje się z Szanghaju, że obiega tam pogłoska, iż Rosjanie po dwudniowej walce na Jalu ponieśli klęskę. Japończycy przekroczyli rzekę. Rosjanie mieli się cofnąć.

Wykluczenie pośrednictwa.

Petersburg 29 kwietnia. „Prawit Wiestnik“ ogłasza następujący cyrkularz ministerstwa spraw zewnętrznych do zastępców Rosji u obcych mocarstw z dnia 27 bm.

Wobec tego, że w ostatnim czasie prasa zagraniczna rozszerza uporczywie pogłoski, że u kilku rządów powstał plan podjęcia pokojowego pośrednictwa celem szybszego zakończenia rosyjsko-japońskiego konfliktu oraz, że pojawiły się telegramy, donoszące, iż rząd carski otrzymał już wnioski w tej mierze — jesteśmy upoważnieni do jaknajkategoryczniejszego zaprzeczenia tym wiadomościom. Rosja wojny sobie nie życzyła i uczyniła wszystko, (!) aby zawikłania, powstałe na Dalekim Wschodzie, załatwić na drodze pokojowej (?). Skoro jednak zdradliwy (!) napad Japończyków zmusił ją do chwycenia za broń, nie mogło w obecnej chwili mieć miejsca żadne pośrednictwo, ani też rząd carski nie pozwoli na wmieszanie się żadnego mocarstwa podczas układania warunków celem zakończenia wojny.

Szlachta rosyjska.

Petersburg 29 kwietnia. W odpowiedzi na adres szlachty charkowskiej, która wyraziła obawę, że przy reorganizacji lokalnej administracji szlachta, która z woli monarchy czuwać ma nad oświatą ludu, straci swe dotychczasowe znaczenie, napisał car własnoręcznie, że wyrażone obawy są nieuzasadnione. Szkoła ludowa otrzymać musi silne kierownictwo władz, jednak zarządy lokalne razem ze szlachtą opiekować się powinny szkolnictwem.

Japonja usuwa korespondentów wojennych.

Waszyngton 29 kwietnia. (Reuter) Według telegramu posła amerykańskiego w Tokio, odtąd począwszy korespondenci dzienników nie będą już nadal otrzymywali pozwolenia na towarzyszenie operacjom wojennym wojska japońskiego. Dotychczas 200 amerykańskich i angielskich korespondentów przydzielono do wojska.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Petersburg 30 kwietnia. Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: „W nocy 28 b. m. widziano okręty nieprzyjacielskie, w oddaleniu 6 mil od Portu Artura. Około godz. 8 nad ranem widziano 10 jap. krążowników i 6 torpedowców w zatoce Ussuri“.

Pod Władywostokiem.

Londyn 30 kwietnia. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że **pod Władywostokiem stanęła flota japońska**, złożona z 10 krążowników i 6 torpedowców. Spóźniła się ona jednak z odcięciem odwrotu eskadrze rosyjskiej, która po 5 dniach krążenia po morzu wróciła do Władywostoku.

Nad Jalu.

Londyn 30 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ otrzymał depeszę, że pierwsza armja japońska nie przeszła jeszcze na prawy brzeg Jalu. Do tej pory Japończycy, obsadziwszy Widżu, zajęli 2 wyspy na Jalu, połączyli je dwoma mostami pontonowymi z lewym brzegiem i ufortyfikowali silnie. Z fortów tych ostrzeliwano pozycje rosyjskie ze skutkiem, gdyż Rosjanie byli zmuszeni cofnąć się.

W tej akcji leży źródło owych wieści o dwudniowej bitwie nad Jalu i o klęsce Rosjan.

Tokio 30 kwietnia. Komendant japońskiej flotylli, która d. 25 b. m. wjechała na rzekę Jalu, donosi:

„Gdy okręty jechały w górę na rzece Jalu, nieprzyjacielska artylerja otworzyła ogień z brzegu rzeki naprzeciw Jenamfo, ogień jednakże był bezskuteczny. W delcie rzeki pojawiła się rosyjska kawalerja, cofnęła się jednakże, gdy nasz oddział otworzył ogień.

„Dn. 26 około 100 ludzi rosyjskiej kawalerji strzelało do naszych parowców. Nasz torpedowiec odpowiedział ogniem, poczem Rosjanie, pozostawiwszy wielu rannych, cofnęli się po za pagórek. Po naszej stronie nie było żadnych strat.

„Tego samego dnia o godzinie 5 po południu nieprzyjaciel rozpoczął ogień z Anczuszan, na który odpowiedzieliśmy. Po godzinie Rosjanie ogień wstrzymali. Po naszej stronie i tym razem nie było strat“.

TELEGRAMY.

Mianowanie.

Wiedeń 30 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie dra Stanisława Bełcikowskiego radcą dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym.

Sytuacja.

Wiedeń 30 kwietnia. (Tel. wł.). Położenie o tyle się poprawiło, że dr Koerber na konferencjach wczoraj odbytych z szeregiem wybitnych polityków z prezydjum Koła polskiego oświadczył, iż nie chce stawiać przeszkód akcji pośredniczenia Koła między Czechami i Niemcami, iż Izby nie rozwiąże, i że Izba będzie obradowała nieprzerwanie aż do zebrania się delegacji t. j. do 14 maja.

Dzisiejszy „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym apeluje do Koła polskiego, aby się nie zniechęcało i było przekonane, że rząd życzy sobie uzdrowienia parlamentu.

Koło polskie.

Wiedeń 30 kwietnia. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś o 5 po południu. O godz. 11 przed południem odbędą się obrady komitetu czterech Koła z komitetem czterech stronnictw niemieckich; na tem posiedzeniu przedłożonem zostanie ultimatum Czechów pod adresem Niemców i rządu.

Wiedeń 30 kwietnia. (Tel. wł.) W rozmowie z jednym z wybitnych polityków Koła polskiego dowiedziałem się, że Koło polskie uznaje potrzebę dania Czechom satysfakcji.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt 30 kwietnia. (Tel. wł.) Cesarz przyjeżdża tutaj 2-go maja o 6-tej wieczorem.

Magistrat Budapesztu zarządził na przyjęcie cesarza wielkie przygotowania i wezwał ludność do podziękowania gorącemi owacjami za pozwolenie sprowadzenia zwłok Rakoczego.

Po strejku kolejowym.

Budapeszt 30 kwietnia. (Tel. wł.) Tisza stara się o zakończenie śledztwa w sprawie strejku kolejarzy i o ukaranie przewódców przed zebraniem się posłów, aby Sejm stanął już wobec faktu dokonanego. Hr. Tisza jest bowiem przygotowanym na ostre ataki opozycji.

Nabożeństwo za Chmielowskiego.

Lwów 29 kwietnia. (Tel. pryw.) Dzisiaj przed południem, odbyło się w kościele św. Mikołaja żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Piotra Chmielowskiego, urządzone staraniem senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego. Na nabożeństwie był obecny rektor uniwersytetu i profesorowie w togach, oraz liczna młodzież uniwersytecka.

Zatwierdzenie wyborów.

Lwów 29 kwietnia. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Jana Krupińskiego, notarjusza w Bolechowie, na prezesa i ks. Hipolita Zarembę, rz. k. prob. w Dolinie, na zastępcę prez. Rady pow. w Dolinie.

Loubet we Włoszech.

Neapol 29 kwietnia. Studenci urządzili wczoraj pochód z pochodniami, a udawszy się przed pałac królewski aklamowali króla i prezydenta. Ulice były iluminowane. Król wraz z prezydentem w tow. hr. Turynu i ks. Genuy byli na galowem przedstawieniu w teatrze. — Publiczność żywo ich aklamowała. — O godzinie 11-tej powrócił król z Loubetem do pałacu królewskiego.

Neapol 29 kwietnia. Król Wiktor Emanuel i prezydent Loubet na pokładzie okrętu „Regina Margarita“ odbyli rewję nad eskadrą. Następnie udał się król na pokład okrętu „Marselies“, gdzie go odwiedził Loubet. Loubet odjechał następnie do Francji.

Katastrofa w kopalni.

Madryt 29 kwietnia. W kopalniach węgla w Tokinie usunęła się ziemia i zasypała wielu robotników. Dotąd wydobyto 50 trupów i 10 rannych.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny (Havas) 29 kwietnia. Ostatniej nocy odbyła się Rada gabinetowa. Według oficjalnych doniesień, grecki rząd poprosi posłów obcych mocarstw w Konstantynopolu o popieranie reklamacji ambasadora greckiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·22 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·50, Akcje [illegible] 756·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Landerbanku 421·50, Akcje kolei państ. 643·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe 340·—, Akcje [illegible] 413·50 Losy tureckie 132·—, [illegible] 252·75.

Cukier (stały) 20·20, — spirytus (słabszy) 46·40, — nafta niezmieniona.

Berlin 29-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

L. 40361/904
B.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową**, celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

I. Instalatorskich
II. zduńskich
III. malarskich
IV. rzeźbiarsko-cementowych
V. brukarskich i posadzkowych

przy budowie szkół miejskich przy ul. Topolowej i Lubomirskich w Krakowie.

Warunki szczegółowe przejrzeć można w Budownictwie miejskiem od godz. 11—2 przed południem, gdzie można otrzymać formularze ofertowe. Złożenie ofert ma nastąpić **do dnia 5 maja** b. r. do godz. 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 21 kwietnia 1904.

J. FRIEDLEIN
Prezydent miasta.

1894 2 3

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.